Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 129 Kraków, środa 8 czerwca 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Straszny wybuch prochowni

w Witkowicach pod Krakowem

Zniszczenie w Krakowie i okolicy

Około 400 osób rannych

Okropna katastrofa nawiedziła Kraków w pierwszy dzień Zielonych Świąt. **Prochownia w Witkowicach,** w odległości 5 kilometrów na północ od Krakowa, **eksplodowała** w niedzieldzielę 5 czerwca o godz. 10 m. 28 przedpołudniem i **wyleciała w powietrze, siejąc zniszczenie w promieniu mniejwięcej 7 kilometrów. W Krakowie dał się słyszeć huk,** tak przeraźliwy, iż na każdej ulicy, w każdym domu mniemano w pierwszej chwili, że w ten właśnie dom piorun uderzył; z głośnym brzękiem powypadały szyby w całem mieście, poodpadał tynk ze ścian i sufitów. Wstrząs powietrza był tak potężny, że powyrywał wiele drzwi i okien z ramami i powgniatał gdzieniegdzie żelazne żaluzje zamkniętych w dzień świąteczny sklepów i powyginał je, jakby to były cienkie blaszki. **Kupy stłuczonego szkła** okiennego zaległy chodniki. **Ludność ogarnęło przerażenie.** W kościołach, zapełnionych pobożnymi, powstała panika. **Największemu zniszczeniu** uległy najbliższe wsi i przedmieścia: Witkowice, Batowice, Bibice, Tonie, Prądnik Biały i Prądnik Czerwony; chaty chłopskie i zabudowania gospodarcze zburzone, zawalił się szpital barakowy dla dzieci chorych na jaglicę (egipskie zapalenie oczu) w Witkowicach o jakie sto metrów od objektu zawierającego nieszczęsną prochownię, zniszczone zakłady sanitarne miejskie dla chorób epidemicznych w Prądniku Białym... **Zginął na miejscu żołnierz stojący na warcie przy prochowni, setki osób pokaleczonych spadającem szkłem i dachówkami, wielu ciężko rannych, niektórym powybijało oczy... Szkody materjalne obliczają na sumę 2 i pół miljona złotych...**

W sprawie przyczyny eksplozji toczy się śledztwo. Badanie przyczyn katastrof wybuchowych miewa z reguły najmniej widoków rezultatu: wszelkie ślady zatarte i zniszczone, wszystko, co mogłoby służyć za poszlaki, wyleciało w powietrze i spaliło się. Pozostają domysły i przypuszczenia.

Ale, o ile wyśledzenie winy jest w takim wypadku trudne i niepewne, o tyle możliwe **jest ustalenie odpowiedzialności.** Straszliwa katastrofa unaoczniła w całej jaskrawości, jak **słuszne było żądanie mieszkańców Krakowa, którzy prosili się o przeniesienie prochowni z pobliża miasta w odległe miejsce niezamieszkane.** Groza niebezpieczeństwa, stale wiszącego nad Krakowem, nie była urojeniem. Albowiem już **dwukrotnie nawiedzony był Kraków podobną katastrofą: w r. 1909 wybuchła prochownia w Woli Duchackiej, a w r. 1917 eksplodowała prochownia w Mogile;** zniszczenia wywołane temi dwiema katastrofami nie były dostateczną nauczką: mimo tych dwóch doświadczeń magazynów wojskowych z materjałami wybuchowemi nie usunięto z pobliża Krakowa i doczekano się **trzeciej katastrofy!**

Krew w żyłach ścina się na myśl, że po wielkiej wojnie jeszcze można trzymać całe miasto w ustawicznej grozie tak okropnego niebezpieczeństwa. **Wojna w czasie pokoju!** Przez wojnę Kraków nie ucierpiał tyle, co przez tę „pokojową" katastrofę. **Kiedyż dożyjemy rozbrojenia?! Kiedyż nareszcie ludzkość przestanie gromadzić zapasy morderczych środków, które, przeznaczone do masowego zabijania ludzi w czasie wojny, zagrażają i w czasie pokoju nieustannem niebezpieczeństwem życiu i zdrowiu ludności!?** Okropność wybuchów takich, jak w Cytadeli warszawskiej i Witkowicach pod Krakowem, powinna wstrząsnąć sumieniami i unaocznić całą potworność tego stanu rzeczy!

Za szkody, zrządzone wybuchem, ma Państwo obowiązek dać **odszkodowanie mieszkańcom.** Tego odszkodowania domaga się będziemy, bo nie można zadowolnić się jakąś doraźną pomocą, jakąś jałmużną filantropijną tu, gdzie odpowiedzialność jest oczywista, gdzie przestrogi, jakiemi były dwa poprzednie wybuchy amunicji, pozostały daremne. **Kraków i okoliczne gminy domagają się słusznie pełnego odszkodowania za doznane zniszczenia.** O „vis major" jakiejkolwiek niema tu mowy, jedynie **zaniedbanie przepisów o ostrożności** lub czujności zawiniło katastrofę.

Obok odszkodowania za to, co się stało, domagamy się od rządu zapobieżenia nieszczęściom, które niechybnie grożą Krakowowi w przyszłości: **domagamy się usunięcia składów materjałów wybuchowych z obrębu, w którym mogą być dla miasta niebezpieczne.** Przy sile wybuchowej nowoczesnych środków strzelniczych dalsze pozostawienie prochowni w obrębie rejonu fortecznego byłoby ze strony rządu niczem nieusprawiedliwionem okrucieństwem względem Krakowa.

Wkońcu wysuwamy jeszcze jedno żądanie, które, jakkolwiek mniejszej doniosłości, będzie jednak wypowiedziane z serca tysiącom ludzi, którym wybuch powybijał szyby: władze, które w dniu katastrofy okazały dużo energji, przytomności umysłu i zabiegliwości, powinny wyznaczyć ceny maksymalne za szyby, aby uchronić poszkodowanych przed zwykłym w takich razach wyzyskiem.

Wobec grozy katastrofy, jaką Kraków i jego okolica przeżyły, nikt nie może odmówić słuszności naszym żądaniom. Państwo ma obowiązek wynagrodzić szkodę swoim obywatelom i zapewnić im bezpieczeństwo na przyszłość.

Katastrofa wybuchu

W pierwszy dzień Zielonych Świąt nawiedziła Kraków, a przedewszystkiem okoliczne wsi, potężna katastrofa.

WYLECIAŁ W POWIETRZE FORT W WITKOWICACH,

w którym eksplodował proch, a potem w budynku murowanym postawionym na terenie frotu zapaliły się składy z kwasem pikrynowym.

WYBUCH NASTĄPIŁ O GODZ. 10'28 RANO

Potworny huk — tajemnicze detonacje po nim następujące przeraziły mieszkańców Krakowa. Wszystkim się zdawało, że w ich dom piorun strzelił. Przestrach spotęgowało **pękanie szyb,** dźwięk spadających ich odłamków na chodniki uliczne. Szukano przyczyn przeraźliwego huku, telefonowano na pogotowie straży pożarnej. Straż również była zdezorjentowana, gdyż równocześnie wezwano ją do garbarni „Marko" na Ludwinów, do fabryki Zieleniewskiego i do restauracji Kuczmierczyka przy ul. św. Anny. Tam miały miejsce według tych relacyj eksplozje. Dopiero strażak z wieży Marjackiej zawiadomił straż ogniową, **że nad Prądnikiem unoszą się olbrzymie kłęby dymu,** że

prochownia wyleciała w powietrze

Natychmiast straż z naczelnikiem Obidowiczem wyruszyła na miejsce katastrofy. Równocześnie udały się w ślad za strażą ogniową karetki pogotowia z lekarzami dr. Szubertem, dr. Siedleckim i innymi. Po przybyciu straży na miejsce katastrofy w Witkowicach zjawili się dowódca 20 pp.

płk. Kruk-Szuster z oficerami Czarkowskim i Folda, dalej dwa auta sanitarne i jedno ciężarowe 2 pułku lotniczego z kpt. Romanowskim i Pokornym, dowódca OK. gen. Wróblewski z szefem sztabu płk. Bolesławiczem, komendant miasta płk. Kostrzewski, komendant żandarmerji płk. Werner, oraz szef sanitarny DOK. pułk. dr. B. Korolewicz z lekarzami całego garnizonu krakowskiego, oraz z płk. dr. Krysakowskim.

NA DRODZE DO WITKOWIC

Tymczasem ludność Krakowa, zorjentowawszy się w sytuacji, poczęła płynąć pieszo i pojazdami oraz samochodami w stronę Prądnika. Na horyzoncie od strony Witkowic pojawił się ogień. Przerażenie wzrosło, zwłaszcza, że wśród kłębów dymu unosiły się coraz większe płomienie ognia. To palił się budynek wojskowy postawiony na froncie fortu.

Wśród zdążających na miejsce katastrofy był także i nasz sprawozdawca.

RELACJE NASZEGO SPRAWOZDAWCY

Pisze on o wrażeniach swoich: **Jadę dorożką**, mijają mnie auta, płynie fala ludzi. Jestem już na Prądniku, niedaleko budynków kontumacji miejskiej. Po drodze spotykamy wózki podmiejskie, wiozące **rannych, już obandażowanych**; biegnie jakaś cała pokrwawiona kobieta, niosąc krwią broczące dziecko. Jakiś mężczyzna zatrzymuje fjakra, zabiera kobiecinę do karetki i wiezie ją do szpitala. Tam znów przez pola biegnie **kilkoro dzieci** i głośno płacze. Właśnie nadjeżdża karetka pogotowia, staje, zabiera przerażone dzieciaki i uwozi do miasta. Dzieci były pokaleczone na twarzach. Jak się dowiedziałem, były to **dzieci z zakładu dla chorych na zapalenie egipskie w Witkowicach**, który najwięcej ucierpiał od katastrofy. Nagle pędzi auto, a z niego wygląda jeden z kolegów dziennikarzy, wołając:

„UCIEKAĆ! SYGNALIZUJĄ NOWY WYBUCH!"

Momentalnie publiczność zawraca, tosamo robią dorożki i auta. Wszytko w popłochu i w zamieszaniu pędzi w stronę Krakowa. W drodze spotykamy **prof. dra Godlewskiego**. „Profesorze, zawracać, nowy wybuch". Profesor nie słucha, tylko słychać jego słowa: „Tam 400 dzieci, muszę iść do nich". (Prof. dr. Godlewski jest dyrektorem Zakładu trachomicznych z ramienia Uniwersytetu Jagiellońskiego). Stanęliśmy przy rogatce prądnickiej koło mostu kolejowego.

W tej chwili nadjeżdża od Krakowa wojewoda Darowski ze starostą krakowskim, Zbrowskim, komendant okr. pol. insp. Pilch, komendant pol. na Kraków kom. Stano, dyr. pol. dr. Styczeń. Żołnierze znoszą szyny na nogi, opatrunki. Za chwilę detonacja wybuchu, ale słaba. Fala ludzka rusza ponownie do Witkowic. Wojewoda każe **rekwirować dorożki i samochody** i odsyła wszystko na miejsce katastrofy po rannych lub z bandażami. Nagle nadjeżdża przystrojone w zieleń auto osobowe, a w niem dwóch wesołych panów i pani. Zatrzymują ich z oświadczeniem, że samochód zarekwirowany. Panowie oburzeni wykrzykują, że oni nie pozwolą na rekwizycję. Po dłuższej perswazji na rozkaz władz towarzystwo zostało wyproszone z auta, naładowano na nie opatrunki dla rannych oraz szyny chirurgiczne i wysłano auto do Witkowic. Postępek rozbawionego towarzystwa z auta wywołał olbrzymie oburzenie wśród zebranych, potęgujące się więcej, gdy nadjechał ułan z meldunkiem, **że brakuje bandaży dla setek rannych**. Musiano odprowadzić „trójkę" do miasta, bo groził jej samosąd publiczności.

Ruszamy w stronę Witkowic

RANNYCH CORAZ WIĘCEJ

przejeżdża dorożkami i karetkami pogotowia. W Prądniku Białym w pobliżu **zniszczonych zupełnie baraków miejskich zakładów sanitarnych** gromada rannych oczekuje pomocy. Lekarze opatrują ofiary katastrofy. Na drodze i poprzez pola ustawiony **kordon żołnierzy z karabinami w rękach**. Stoją w tyraljerce, nie przepuszczają publiczności. Jadę dalej. Po drodze wielu lekarzy miejskich z naczelnym lekarzem dr. Owsińskim. **Dachy domów pozrywane, okna wyrwane z framugami**, na ziemi odłamki szkła i kawałki dachówek. Okrążamy od połudnja

WITKOWICE.

Przed zrujnowanemi chatami silnie skonsygnowane oddziały wojska pilnują dobytku nieszczęśliwej ludności. W dali wznosi się to opada płomień w forcie. Dobijamy do fortu. Zgliszcza, ogień, a wśród płomieni straż pożarna krakowska zalewa ogień, straż wojskowa pomaga jej, a wśród nich pokryty popiołem i błotem dzielny naczelnik Obidowicz. Podchodzę do niego. **Nowy wybuch**, leci w powietrze słup rumowiska — opada. Jakaś słaba eksplozja — ostatnia.

Fort zdemolowany a właściwie śladu z niego niema

Jedna wielka wyrwa, jakby zaorana olbrzymim pługiem przestrzeń. Tu właśnie były magazyny z prochem. Kazamaty, w których mieścił się proch, oddzielone były od budynku murowanego wysokim o bardzo dużej grubości wałem. Pierwszy wybuch nastąpił w kazamatach podziemnych z prochem dymnym, a następnie po 15 minutach nastąpił pożar drugiego magazynu. Budynek drugi murowany palił się już na wolnem powietrzu.

Na miejscu zabity został wartownik Stefan Wawro, przysypały go gruzy; rannych 3 żołnierzy, w tem komendant warty kapral Nierząd. Ten kapral okazał się bohaterem. Kiedy nastąpiła eksplozja i gdy reszta żołnierzy (pięciu) — byli to żołnierze z 6 pułku artyl. polnej — wybiegła z wartowni leżącej po drugiej stronie drogi na wolne powietrze, kapral Nierząd chwycił za słuchawkę telefoniczną, chcąc alarmować o wypadku władzę. W tym momencie odłamki blachy okaleczyły mu twarz i uszkodziły **ciężko oczy**. Mimo to **stał dalej na swoim posterunku**. Gdy przybył na miejsce katastrofy pułk. Kruk-Szuster i kazał mu opuścić posterunek, kapral wyprostowawszy się na baczność zaraportował, że **zluzowany być może tak, jak nakazuje mu regulamin tj. przez oficera inspekcyjnego** Dzielnego kaprala Nierządu zluzowano i przewieziono ciężko rannego do szpitala garnizonu.

Na gruzach fortu kierował akcją sanitarną płk. **Korolewicz**, zaś ratowniczą gen. Wróblewski wraz z szefem sztabu płk. Bolesławiczem. Na zgliszczach fortu rozpoczęto również

BADANIA PRZYCZYN KATASTROFY.

W akcji tej z ramienia prokuratury cywilnej brali udział prokurator Kalczyński z prok. Michałowskim, sędziowie śledczy z sądu okręgowego Karnego, z ramienia wojskowości prokurator pułk. Cienciel, płk. Nuckowski i inni. Był także obecny na miejscu prezes Izby kontroli państwa prof. Wróblewski. Na miejsce katastrofy przybyli samochodami wiceprez. miasta **W. Ostrowski, dr. Schneider i dr. Wielgus**. Zwiedzili oni miejskie zakłady sanitarne i uniwersytecki zakład witkowicki dla chorych dzieci na jaglicę, oraz budynki nawiedzone katastrofą. Poseł tow. dr. **Bobrowski** z radcą miej. tow. **Ziflerem** oraz poseł tow. dr. **Marek** zwiedzili dokładnie dotknięte katastrofą okoliczne wsi i przedmieścia Krakowa, pocieszając przerażoną i pozbawioną dachu ludność. Przed fortem zatrzymali się posłowie nasi dłuższy czas, konferując z przedstawicielami władz państwowych i wojskowych. Także byli obecni w zakładzie witkowickim i w kontumacji na Prądniku.

ŚLEDZTWO

Władze śledcze ustaliły, że wybuch nastąpił punktualnie o godz. 10'28 rano, poczem nastąpiła druga eksplozja i pożar budynku frontowego. Następnie nastąpiły **jeszcze trzy wybuchy**. Przesłuchano sierżanta Żyłę, który badał temperaturę w kazamatach z prochem. Ostatni raz badał on temperaturę w sobotę o godz. 5 popołudniu. **Temperatura była normalna**, bo termometr wskazywał 22 st. C. Kazał on zamknąć okna od strony zachodniej na żelazne zasuwy, aby nie operowało słońce. Przez noc padał deszcz aż do chwili wybuchu. Na forcie z jednej strony stał posterunek na wale, z drugiej od strony Witkowic drugi. Wartownik z wału został w czasie wybuchu wyrzucony razem z ziemią w powietrze. Nie znaleziono go dotąd, mimo że przez cały dzień wczorajszy rozkopywano ziemię.

Tajemnicze postaci

W nocy z soboty na niedzielę tj. kilkanaście godzin przed wybuchem posterunek policyjny z Górki narodowej **spotkał dwa razy dwóch jakichś osobników, których legitymował na drodze do Toń.** Gdy poraz trzeci spotkał ich na tej drodze o 5 rano, **przyaresztował ich i osadził na posterunku** w Górce narodowej. Tłumaczenie ich było mętne. Raz mówili, że przybyli z Poznania, drugi raz, że z Warszawy. Po wybuchu **aresztowano dwóch szoferów**, także nie mogących się wytłómaczyć, skąd przybyli. Wszystkich czterech aresztowano.

Podobno jeden z aresztowanych **polał sobie włosy jakimś płynem i zmienił ich barwę.** Fakty te podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Śledztwo wykaże, czy aresztowanie tych czterech osobników ma jakiś przyczynowy związek z wybuchem w Witkowicach.

BURZA I PIORUNY

Należy podkreślić, że objekt, który uległ katastrofie, był jednym z tak zw. „magazynów centralnych", mających obsługę oficerską i szczególnie pilnie strzeżonych z najdokładniejszym przestrzeganiem przepisów technicznych. Dachy magazynu były zlewane wodą, magazyny wietrzone itd. Mimo to niewykluczona jest samoeksplozja, wobec możliwości rozkładu prochu, spowodowane go upałami ostatnich dni. Niewykluczone jest także bezpośrednie oddziaływanie burzy z piorunami, która całą noc z soboty na niedzielę przeciągała nad Krakowem i podczas której o godz. 3.20 nad ranem uderzył w pobliżu silny piorun, poczem nastąpiły liczne ciche wyładowania elektryczności, które spływały po piorunochronach magazynu. Być może, że jeden z nich wobec wielkiej siły elektryczności spowodował uszkodzenie piorunochronowych przewodów.

Jest to jedno z przypuszczeń, nie wykluczające innych przyczyn. Za najbardziej prawdopodobną przyczynę wybuchu uważać można rozkład prochu. Na konferencji w województwie, która się odbyła w niedzielę popołudniu z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Marchlewski, znakomity chemik potwierdził, że w prochu bezdymnym zachodzą pod wpływem temperatury i działania powietrza **ciągłe procesy chemiczne** o niestwierdzonym jeszcze przez naukę przebiegu i niewiadomym wyniku. Te procesy doprowadzają nieraz **do rozkładu** i w następstwie **do wybuchu**, co było obserwowane w wielu wypadkach katastrof wybuchu amunicji. W wypadku krakowskim **możemy mieć do czynienia z takim rozkładem prochu** wskutek niewiadomych procesów chemicznych, co jednak nie wyklucza dochodzeń co do przyczyny katastrofy w innych możliwych kierunkach **nie wyłączając zamachu.**

Główny impet wybuchu

skierował się, jak wnioskować można z wyrwy i zwałów ziemi i gruzów na terenie zniszczonych magazynów, w stronę północno-zachodnią, a więc **w stronę Zielonek**, gdzie nowy kościół ucierpiał bardzo. Górka Narodowa leży na południowy wschód od miejsca wybuchu i tam dwupiętrowy dwór p. Buszczyńskiego **ma wszystkie szyby wybite, a wiele ram i futryn okiennych zostało wyrwanych.** Wewnątrz **wszystkie pokoje zostały zniszczone**, niektóre ściany wewnętrzne runęły, kilka pieców zostało rozerwanych. Budynki gospodarzy tej wsi ucierpiały bardzo.

DZIECI WŚRÓD WYBUCHU

Baraki mieszczące szpital dla dzieci chorych na jaglicę (było ich 409) są **zupełnie zniszczone** i restaurować się nie dadzą. Drewniane ściany baraków popękały, drzwi i okna wyrwane i połamane, dach zerwany. Dzieci w momencie wybuchu zebrane były w sali jadalnej przy śniadaniu. Na podłodze leżał kosz, pełny chleba oraz książka „Stara Baśń" Kraszewskiego. Panika wśród dzieci była straszna. Jak szalone wybiegły na pola i uciekały ku wsi i Krakowowi. **Rannych było bardzo wiele.**

Część dzieci zdrowych z zakładu w Witkowicach umieszczono w baraku p. Markowej, część u prof. Rutkowskiego, część w zakładzie braci Albertów. Ranne umieszczono na chirurgii i w szpitalu wojskowym. Baraki, w których znajdowało się około 400 dziewczynek chorych na jaglicę, zostały **prawie zdemolowane.** Około 60 dziewczynek uciekło pieszo do Krakowa.

Wielkie szkody odniosły zakłady sanitarne na Prądniku Czerwonym, gdzie dach na pawilonie szkarlatynowym został zrujnowany. **Dzieci rannych zostało około 80**, pozatem zakonnice i dwie służące. Również ucierpiał pawilon chorych na gruźlicę, gdzie znajdowało się 60 chorych dzieci, zaś w pawilonie na szkarlatynę 50 dzieci. Chore dzieci na szkarlatynę przewieziono do szpitala św. Ludwika, zaś chore na gruźlicę do szpitala św. Łazarza. **Szkoda w zakładach sanitarnych wynosi przeszło pół miljona złotych.**

NASTĘPSTWA ZNISZCZENIA ZAKŁADÓW SANITARNYCH

Najbardziej dotkniętą jest gmina przez to, że zakłady sanitarne miejskie, mieszczące przeszło 120 chorych na gruźlicę i 56 dzieci na szkarlatynę uległy zupełnemu zniszczeniu tak, że musiano delożować chorych. Dzieci na szkarlatynę chore rozmieszczono po szpitalach i po domach prywatnych, co może stać się **rozsadnikiem choroby.** Pomoc doraźna dla odbudowania tych zakładów jest jedną z naglących potrzeb.

W KRAKOWIE

Wrażenie witkowickiej katastrofy było w mieście olbrzymie. Pierwszą reakcją była **panika** tam, gdzie znaczniejsza liczba ludzi zgromadzona była w jednem miejscu. **W kościołach rozgrywały się tragiczne sceny.** Ludność zebrana na nabożeństwa myślała, że piorun uderzył. W popłochu zaczęto uciekać. Kobiety mdlały, księża uspokajali od oł-

tarzy ludność. Na ulicach, gdy szyby z okien sypały się na chodniki, przechodnie uciekali do bram domów. Kilkanaście osób zemdlało. Również i w domach rozgrywały się tragiczne sceny. Wszyscy myśleli, że **trzęsienie ziemi nawiedziło Kraków**, lub piorun uderzył w bliskości. Uległo zniszczeniu kilka budynków prywatnych w mieście i na przedmieściach. Okna, dachy, drzwi, stropy poniszczone tak, że znacznych trzeba funduszów, by dach nad głową i bezpieczeństwo dla Krakowa zapewnić.

W kościele Marjackim jedna szyba została wybita. W **bibljotece Jagiellońskiej** pęd powietrza wyrwał witrażowe okna z framugami. Również ucierpiały budynki **Muzeum przemysłowego i muzeum Czartoryskich**. Cały szereg wystaw sklepowych i kawiarń pozbawionych zostało szyb wystawowych, zaś w składzie mebli Rajała przy ul. Wiślnej pęd powietrza wykręcił zasunięte żelazne żaluzje.

W DOMU ZZK przy ul. Warszawskiej wybitych zostało kilkadziesiąt szyb oraz spadły tynki stiukowe z sufitów, jak również ucierpiał dużo **dom spółdzielni Związku pracowników kolejowych** przy pl. Matejki 8.

SPRAWDZANIE SZKÓD

Zaraz po katastrofie władze na polecenie wojewody Darowskiego skontrolowały szkody, jakie wynikły z powodu wybuchu prochowni.

Stan strat ustalono urzędowo w sposób następujący: **Zabity jest jeden żołnierz wartownik**, ciężko ranny kapral, komendant warty, około 30 osób jest ciężej rannych, wśród nich połowa z Prądnika, rannych lżej naliczono do 356 osób. Ponadto jedna dziewczyna pasąca bydło niedaleko miejsca wybuchu **nie została odnaleziona**. Można przypuszczać, że zginęła, albo ze strachu uciekła, nadto mówią o **śmierci jednego dziecka**.

Straty materjalne w Witkowicach i wsiach przyległych zostały zaraz przez specjalną komisję z dyrekcji robót publicznych, złożoną z 4 inżynierów, która objechała Witkowice, Zielonki, Prądnik Czerwony z Olszą, Prądnik Biały i Górkę Narodową i stwierdziła rozmiary szkód, w przybliżeniu oszacowane. Stwierdzono, że w Zielonkach z 230 zabudowań odniosło **uszkodzenie przeważnie lżejsze około połowa**, w Górce Narodowej z 85 zabudowań zostało **uszkodzonych 62**, w tem 23 ciężej, w Witkowicach z 83 zabudowań **uszkodzonych 56**, w Prądniku Białym z Olszą na 117 zabudowań **uszkodzonych jest 76**. Najbardziej poszkodowane zostały Witkowice w części, gdzie znajdowały się zakłady uniwersytetu Jagiellońskiego dzieci chorych na trachomę. Tutaj z 27 zabudowań zostało **zniszczonych 25** tak, że szkodę oceniono na **500.000 złotych**. Ogólna szkoda w wymienionych gminach łącznie z zakładem witkowickim oszacowana został na

1,272.000 ZŁOTYCH,

włączając już w to szkodę, spowodowaną we dworze i budynkach gospodarczych w Górce Narodowej. W oszacowanie szkód nie zostało włączone uszkodzenie kościoła w Zielonce, gdzie zostały zniszczone stare witraże z XV wieku.

Równocześnie z komisją dokonał objazdu gmin pomienionych wojewoda Darowski, który udał się tam z miejsca katastrofy, gdy wybuchy się już zakończyły. Rezultatem tego objazdu było wdrożenie **natychmiastowej akcji ratunkowej**, której początkiem było wysłanie 7 aut ciężarowych dla przewiezienia dzieci i ich rzeczy z baraków do kliniki, a dalszym ciągiem rozdanie pewnych kwot ciężej poszkodowanym, u których szkody zostały stwierdzone, do wysokości połowy oszacowania szkód.

Wojewoda Darowski, porozumiawszy się z Warszawą, uzyskał całkowitą i najdalej idącą pomoc rządu.

RADA MINISTRÓW NA NADZWYCZAJNEM POSIEDZENIU, ODBYTEM W NIEDZIELĘ O GODZINIE 7 WIECZOREM, UCHWALIŁA WYASYGNOWANIE 500.000 ZŁOTYCH NA NATYCHMIASTOWĄ POMOC DLA DOTKNIĘTYCH WYBUCHEM.

Wicepremjer Bartel w Krakowie

W poniedziałek rano o godzinie 5'30 przyjechał do Krakowa wicepremjer Bartel w celu zbadania na miejscu rozmiarów katastrofy. Na dworcu oczekiwali wicepremjera reprezentanci władz z wojewodą Darowskim, gen. Wróblewskim, szefem sztabu pułk. Bolesławiczem, starostą Zbrowskim, wiceprezydentem miasta dr. Wielgusem, prof. Marchlewskim, dyr. Dudekiem, marszałkiem Skrzyńskim oraz kompanja honorowa z orkiestrą 20 p. p. Wicepremjer odebrał raport, poczem udał się bezpośrednio z reprezentantami władz na miejsce katastrofy do Witkowic. Wicepremjer pieszo wraz z całem otoczeniem rozpoczął zwiedzanie całego terenu dotkniętego wybuchem, co trwało około 3 godziny. Na miejscu, gdzie stał przedtem magazyn amunicji, wybuch spowodował olbrzymią wyrwę zasypaną gruzami i odłamkami. Po szczegółowem oglądnięciu terenu, na którym znajdowała się prochownia, wicepremjer zwiedził **zniszczony zupełnie sierociniec w Witkowicach**, następnie udał się do dworu p. Buszczyńskiego, który został silnie uszkodzony, poczem zwiedził poszczególne zabudowania włościańskie. **Wszystkie sąsiednie domy są bardzo nadwerężone**, mury popękane, dachy pozrywane.

P. wicepremjer zapewnił mieszkańców dotkniętych katastrofą, że **władze pospieszą im z wydatną pomocą i wynagrodzą szkody**. Po zwiedzeniu całego terenu w Witkowicach wicepremjer udał się na Prądnik Biały do miejskich zakładów sanitarnych, dotkniętych częściowo wybuchem. Po zbadaniu stanu szkód w zakładach sanitarnych wicepremjer odjechał wraz z reprezentantami władz do miasta i zatrzymał się przed gmachem bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie uszkodzonych zostało kilka okien. Następnie przeszedł wicepremjer pieszo ulicami śródmieścia do Rynku i udał się do kościoła Marjackiego, zaniepokojony o całość i bezpieczeństwo tej świątyni. Wicepremjer przekonał się naocznie, że **kościół Marjacki uniknął szczęśliwie skutków wybuchu**. Po za jedną wybitą szybą nad bocznem wejściem **kościół Marjacki nie poniósł żadnej szkody**. Wicepremjer, korzystając ze sposobności, zbadał obecny stan robót restauracyjnych kościoła Marjackiego, przyczem zapewnił infułata ks. Kulinowskiego, że rząd udzieli pomocy finansowej na roboty konserwacyjne. Z kościoła Marjackiego odjechał wicepremjer do gmachu województwa, a o godzinie 2'15 nastąpił odjazd od Warszawy.

Konferencja w prezydjum miasta

W niedzielę wieczorem odbyła się w prezydjum miasta konferencja w sprawie szkód w mieście. W konferencji wzięli udział wszyscy wiceprezydenci, z ramienia wojskowości płk. Brzezowski, im. województwa dyr. robót państw. inż. Dudek, starosta Bandrowski, oraz kilku urzędników magistratu. W dyskusji nad katastrofą, **która już trzeci raz nawiedza Kraków** z powodu wybuchów amunicji wojskowej, przechowywanej w objektach wojskowych opodal miasta, stwierdzono, że obecny wybuch należy w skutkach **do najstraszniejszych ze wszystkich dotychczasowych**, bo pociągnął za sobą **życie kilku osób, rannych przeszło 360** i szkody materjalne w mieście i w powiecie w wysokości **3 miljony złotych**.

Stwierdzono dalej, że uległy zniszczeniu liczne budynki prywatne w mieście. Zarząd miasta, świadom swej odpowiedzialności i obowiązków, wszelkie środki zabezpieczające egzystencje chorych i bezpieczeństwo zdrowych przewidując, postanowił **natychmast przystąpić do odbudowy m. zakładów sanitarnych, zrejestrować wszystkie szkody w mieście**, doraźną pomoc w żywności dać potrzebującym, postanawiając bezzwłocznie starać się o **przyjście z pomocą w formie zasiłków tym, którzy z własnych funduszów** nie mogą odbudować zniszczonych objektów.

Po dłuższej dyskusji postanowiono utworzyć: 1) komisje, które mają stwierdzić stan i rodzaj szkód, 2) odnieść się do województwa o doraźną pomoc w kwocie 80 tys. zł. na odbudowę zakładów sanitarnych, 3) odnieść się do rządu **o przeniesienie fortów do innego, odpowiednio oddalonego od Krakowa miejsca** (np. do puszczy Niepołomickiej), 4) zwrócić się do gł. zarządu „Czerwonego Krzyża" o zapomogi dla rannych.

Akcja PPS

Wczoraj w południe w prezydjum miasta zjawiła się delegacja klubu radzieckiego PPS, złożona z sen. tow. **Englischa**, r. m. tow. dr. Rosenzweiga i r. m. tow. Kluczki. Delegację przyjęli wicepr. Sare, Ostrowski, dr. Schneider i dr. Wielgus. Delegacja zażądała **zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady m. Krakowa** dla protestu przeciw dalszemu pozostawieniu objektów prochowni w okolicy Krakowa, **wynagrodzenia szybkiego wszelkich szkód** dla ludności miasta i ustanowienia **cennika na szyby** przez organa wojewódzkie. Prezydjum miasta oświadczyło, że odniosło się do wicepremjera Bartla zaraz po przyjeździe jego do Krakowa w sprawie wyrządzonych szkód w miejskich zakładach sanitarnych, które wynoszą 80.000 zł., **aby te szkody pokryło państwo**. Wicepremjer **przyrzekł poprzeć** i załatwić żądania miasta, a nadto oświadczył, że **szkody wyrządzone po wsiach i na przedmieściach będą pokryte przez rząd**. Co do pokrycia szkód wyrządzonych w mieście przedstawi to na Radzie ministrów do aprobaty.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się w tej sprawie we czwartek 9 bm.

KS. METROPOLITA W WITKOWICACH

Bezpośrednio po wybuchu wyjechał na miejsce wypadku ks. metropolita Sapieha i wziął z kaplicy szpitala św. Sakramenta, które przewiózł do kościoła w Prądniku, poczem zwiedził Witkowice.

KORESPONDENCI WARSZAWSCY W KRAKOWIE

W niedzielę popołudniu przylecieli specjalnym aeroplanem do Krakowa z Warszawy, naczelny dyr. PATa Górecki oraz kilku współpracowników pism warszawskich.

Lista rannych

OPATRZONYCH NA POGOTOWIU RATUNKOWEM

Lekarze pogotowia opatrzyli następujących rannych: Jan Mazur, Florjańska 28, uczeń, Wawrzyczuk Stan., Ryba Józef, kupiec, Dietlowska 9 (rana cięta), Rolnicki Leopold, Miodowa 33, kupiec (rana cięta na głowie) Majcher Anna, Bosacka 14, służąca (dwie rany cięte ramienia lewego), Stroński Marcin, Prądnik Biały (rana cięta na nosie), Gelb Hel., Łobzowska 40 (szkło w lewej łydce) Drozdowski Bronisław, rolnik (ranny od szkła), Egner Walerja, Mizioł Franciszek, Konarskiego 26 (rana cięta na skroni), Stan. Szyndler, akademik (rana cięta na kości czołowej i pod prawem okiem), Tekla Szyndler, żona magazyniera (rana cięta na skroni lewej), Szczepan Paluch, Prądnik, fornal (ranny w głowę), Anna Kowalska, Franciszka Hofmann i Józef (ranni w głowę), Adam Pękala, Składowa 26, mechanik (rana cięta na czole), Marja Pękała, Składowa 261, Anna Niedzielska, Dietlowska 9, uczenica (rana cięta na twarzy), Dymczykówna, uczenica (ranna w twarz i w lewą rękę), Piotr Pocieszny, Jaworska Józefa (ranna w rękę), Jan Żyłasa, Zofja Szedziszewska, uczenica, Lukachówna, uczenica (ranna w prawy policzek), Dukat Piotr, Olsza, kolejarz (rana w twarz i czoło), Zofja Rynkowa, Janina Wisłocka, Witkowice (rana w skroń lewą i pierś), Julja Bialik, robotnica, Sabina Ileńska, Witkowice, uczenica, Stefanja Bialik, żona rolnika (ranna w twarz i nos), Stefan Hofman, uczeń, Prądnik B., Helena Szymańska, uczeń (palec lewej ręki), Jędrzej Bruzda, Wit., szewc (ranny w głowę), Franc. Bystroń, Wit., Jan Walega, Wit., stróż (piersi i lewa ręka), Wojnarski St., uczeń, Anrdzej Maj, Prądnik B., ogrodnik (ranny w głowę), Konarski Józef, Lubomirskiego 3, Konarska Krystyna, Lubomirskiego 3, Franc. Łoboń, Haubenstock Ferdynand i Anna Streiscenberg, ucz., Łotocki Bronisław (ranny w głowę). Ponadto około 60 rannych.

WSPÓŁCZUCIE RZĄDU FRANCUSKIEGO

Warszawa, 6 czerwca (PAT). Ambasador francuski Laroche zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z pismem, w którem w imieniu rządu francuskiego wyraża współczucie z powodu katastrofy wybuchu w Krakowie.

TELEGRAMY

Nowy rząd w Rumunji

Bukareszt, 6 czerwca (PAT). Skład nowego gabinetu jest następujący: Stirbej, prezydjum, teka ministerstwa spraw wewnętrznych oraz tymczasowe kierownictwo skarbu i spraw zagranicznych, Argentoiano ministerstwo dóbr państwowych i tymczasowe kierownictwo ministerstwa przemysłu, Stelian Popesco, sprawiedliwość, Lupu teka oświaty publicznej i tymczasowe kierownictwo ministerstwa zdrowia publicznego, Lapedatu teka wyznań religijnych i tymczasowe kierownictwo ministerstwa pracy, generał Anghelesco ministerstwo wojny, Dumitriu ministerstwo komunikacji i tymczasowe kierownictwo robót publicznych, Capitcanu podsekretarjat stanu w ministerstwie spr. wewnętrznych. Nowi ministrowie objęli urzędowanie. **Parlament zostanie rozwiązany**, a nowe wybory odbędą się w terminie 30-dniowym.

Drugi lot przez Atlantyk

Lindbergh rychło znalazł naśladowcę, co więcej — konkurenta. Jego 33-godzinny lot z Ameryki do Paryża wydaje się sferom sportowym zbyt długi i krótki. Tensam geszefciarz, który finansował lot Lindbergha, niejaki Lewin (zapewne nie stuprocentowy Amerykanin) urządził więc drugi lot, którego wykonanie powierzył Chamberlinowi. Ten w lotnictwie praktykował podczas wojny w armji amerykańskiej, po wojnie kupił sobie samolot i jeździł nim po jarmarkach, pokazując za pieniądze sztuczki lotnicze. Lewin okazał się jednak nietylko pomysłowym finansistą, ale i odważnym człowiekiem. W ostatniej chwili, gdy Chamberlin już puścił motor swej maszyny w ruch, Lewin wskoczył do samolotu i poleciał też do Europy.

W sobotę o 6 min. 5 rano (godzina 12 w południe czas środkowo - europejski) Chamberlin wzniósł się w obłoki. Stało się to dopiero po drugim starcie, gdyż pierwszy nie udał się. Przed odlotem Chamberlin oświadczył, że ma zamiar lądować dopiero w Berlinie. W sobotę o 8'40 przeleciał ponad Cap Cod, najdalej w morze wysunięty cypel lądu Stanów Zjednoczonych. Stąd puścił się już na otwarte morze. Przez sobotę i niedzielę przychodziły z jego lotu następujące wiadomości:

Sobota: 1.30 lot ponad Halifax na Nowej Funlandji. Wynika stąd, że Chamberlin wziął linję bliżej na południe niż Lindbergh, z czego wnioskują, że może ma zamiar polecieć do Rzymu zamiast do Berlina.

Tymczasem w Berlinie na wiadomość o możliwości przybycia śmiałego lotnika zaczęto robić ogromne przygotowania na jego przyjęcie. Mimo, że depesze oficjalne stwierdzały kategorycznie, że Chamberlin przed wyjazdem swoim nie określił, gdzie zakończy swój lot i że liczy się z tem, że lot zawiedzie go bądź do Rzymu, bądź do Berlina, to jednak cała prasa berlińska była przekonana, że Chamberlin wyląduje w Berlinie i przybycia jego spodziewała się w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Ostatecznie Chamberlin do Berlina wprost nie doleciał, gdyż wskutek braku benzyny zmuszony był wylądować w poniedziałek o godzinie 5 rano w miasteczku Helfta pod Esleben w prowincji saskiej. O godzinie 7 rano wiadomość o tem przymusowem lądowaniu nadeszła do Halle, skąd natychmiast wysłano samolot z benzyną. Po nadejściu tego samolotu i zabraniu nowego zapasu benzyny Chamberlin wyruszył w dalszą drogę. Przybycia do Berlina spodziewano się w poniedziałek między godziną 11 a 12 w południe. Ogółem **lot Chamberlina bez przerwy trwał 42 godziny**, a więc o 9 godzin dłużej niż lot Lindbergha, pobił więc jego rekord.

DRUGIE LĄDOWANIE

Berlin, 6 czerwca (PAT). Dziś o godz. 12.40 o 11 km. na wschód do Cottus na błotach koło wioski Klinge lotnik Chamberlin i jego towarzysz Lewin zmuszeni zostali do lądowania. Powodem lądowania było **złamanie śmigł.** Samolot osiadł głęboko w błocie. **Jest rzeczą wątpliwą, czy Chamberlin będzie mógł wystartować raz jeszcze celem odlotu do Berlina.**

KRONIKA

—o—

Kraków, 7 czerwca.

PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH. Tegoroczne Zielone Święta przeszły w Krakowie pod strasznem wrażeniem wybuchu prochowni w Witkowicach. Deszcz padał w oba dni, dopiero w drugim dniu pod wieczór wypogodziło się nieco. Ludność naszego miasta wędrowała tłumnie do Witkowic celem stwierdzenia naocznie rozmiarów katastrofy. Bielany zawiodły. Przekupnie i właściciele huśtawek, oraz karuzel stracili, gdyż deszcze uniemożliwił wędrówkę na tradycyjną majówkę bielańską. W Krakowie bawiło przez oba święta szereg wycieczek.

CZŁONKOWIE IV KONGRESU MIĘDZYNARODOWEGO MEDYCYNY WOJSKOWEJ W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 8 rano przybyli do Krakowa uczestnicy IV Kongresu Międzynarodowego medycyny i farmacji wojskowej w ilości przeszło 150 wojskowych z żonami. Na dworcu powitał kongresistów szef sanitarny DOK. Kraków płk. dr. Korolewicz, poczem goście przeszli do pokoju recepcyjnego, gdzie przemówił do nich imieniem miasta wiceprez. dr. Schneider, witając przedstawicieli 36 państw serdecznemi słowy. Odpowiedział generał francuski, zaznaczając, że z upragnieniem do Krakowa przybyli, celem zwiedzenia tego starożytnego grodu. O godz. 6 goście byli na kopcu Kościuszki, gdzie francuski generał-lekarz wygłosił przemówienie.

Goście zabawią w Krakowie dwa dni i zwiedzą zabytki naszego miasta, saliny w Wieliczce, a wieczór w dniu dzisiejszym prezydjum miasta przyjmie kongresistów rautem w salach Starego Teatru.

KARAMBOL AUTA Z BRYCZKĄ. Najechał w rynku gł. obok ulicy św. Anny szofer auta osobowego Nr. 4930 na bryczkę Antoniego Kelmana, dzierżawcę dworu w Płaszowie. Bryczka została uszkodzona. Szkoda wynosi około 100 zł.

PRZEJECHANA PRZEZ AUTO. Najechał szofer auta osobowego Nr. 5482 Stanisław Kawa, na przechodzącą ul. Grodzką Helenę Sowę, lat 25, służącą, skutkiem czego ta doznała uszkodzeń cielesnych tak, że zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

BÓJKA NA NOŻE. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Antoniego Wójcika, zam. przy ul. Zwierzynieckiej, który w czasie bójki z Czernym Henrykiem został przez tegoż zraniony nożem w kość czołową nad lewem okiem. Wójcika po zaopatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

PORACHUNKI OSOBISTE. W czasie bójki na tle osobistych porachunków poranili się nożami Stanisław Łoska, lat 27, i Wojciech Kawka, lat 27. Łoskę zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala, Kawkę zaś po zaopatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

NAPAD NA UL. KS. JÓZEFA. Jan Wieczorek, lat 58, krawiec, zgłosił w policji, że gdy przechodził ze swym synem ul. Ks. Józefa, poranili ich dwaj nieznani osobnicy nożem. Pogotowie ratunkowe odwiozło ich do szpitala.

PODRZUTEK. Dnia 5 bm. znalazł patrolujący posterunkowy w ul. Prądnickiej za mostem kol. niemowlę płci męskiej, około 7 dni liczące — porzucone. Dziecko oddano do Miejskiego Żłóbka.

ECHA ZAMORDOWANIA ŻONY PRZEZ MĘŻA. W czasie poszukiwania za dalszemi częściami ciała zamordowanej Zofji Paluchowej, wydobyto z rzeczki Dłubni prawe przedudzie i oba uda ze stopami, jak również prawe przedramię. Części te odesłano do Zakładu medycyny sądowej.

KRADZIEŻ RYB. Landau Mozes, zam. przy placu Zgody 2 doniósł do policji, że skradziono mu ze skrzyni na Wiśle około 20 kg. ryb wartości 130 zł.

SPORT

WOJSKOWE ZAWODY SPORTOWE. W dniu 5 bm. odbyły się zawody piłki nożnej między drużyną KS Łobzowianka a KS Pogoń z wynikiem 3:2 na korzyść Pogoni. Sędziował kpt. Michalik z 20 pp.

Z Polski

KATASTROFA NA NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ. W sobotę wieczór na niedawno otwartej linji kolejowej Podzamcze-Kalety na stacji Kuleje Pańskie (dyrekcja poznańska) pociąg towarowy złożony z 40 wagonów węgla wykoleił się. Powodem katastrofy było podmycie toru przez ulewę. Prawie cały pociąg razem z parowozem został zniszczony i podobno dwóch ludzi z obsługi zostało zabitych. Z powodu zniszczenia toru pociągi osobowe doznały znacznych opóźnień; utrzymywano ruch przez przesiadanie, część zaś pociągów skierowano na inne linje. Spowodowało to wielkie utrudnienia w ruchu wycieczkowym, który z powodu świąt był bardzo wielki. Zarząd kolei przystąpił natychmiast do naprawy toru.

SAMOBÓJSTWO KSIĘDZA KOPACZA. Przed dwoma laty głośne było morderstwo, dokonane przez ks. Kopacza w klasztorze Karmelitów we Lwowie na osobie ks. Ideca. Przyczyną tego morderstwa — była kobieta, z którą obaj księża utrzymywali stosunki. Kobieta ta odwiedziła wymienionych w klasztorze. Gdy zwróciła ona swoje sympatje wyłącznie w stronę ks. Ideca, ks. Kopacz w nocy siekierę zamordował swego rywala z zazdrości. Morderstwo to wywołało olbrzymi skandal, kompromitujący kler, który ogłosił ks. Kopacza za umysłowo chorego i miast do więzienia oddano do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, gdzie przebywał przez blisko 2 lata. W sobotę rano ks. Kopaczowi udało się uciec z zakładu i rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Samobójstwo popełnił on z rozmysłem, gdyż pozostawił świeżo napisany testament nieznanej bliżej treści.

ŻOŁNIERZ ZASTRZELIŁ ŻOŁNIERZA. Koszary 5 p. strzelców podhalańskich w Przemyślu były onegdaj widownią krwawej tragedji, która zakończyła się śmiercią jednego z żołnierzy. Sprawa przedstawiała się następująco: Jeden z podoficerów nakazał kilku żołnierzom czyścić stare rewolwery. Jednemu z nich Michałowi Paszczukowi liczącemu 22 lat, pochodzącemu z pod Rzeszowa, polecił zająć się czyszczeniem okien. Paszczuk, zwlekając z wykonaniem rozkazu, usiadł na łóżku i począł przypatrywać się pracującym koło czyszczenia broni kolegom. Nagle rozległ się strzał. W jednym z czyszczonych rewolwerów tkwiła kula, która przy nieostrożnem pociągnięciu kurka, wypaliła, godząc w czoło Paszczuka i powodując u niego natychmiastową śmierć. Mimowolnego zabójcę aresztowano.

Z ZAKOPANEGO. Jednomyślną uchwałą Rady przybocznej komisarza rządu w Zakopanem postanowiono dn. 3 bm. nazwać główną drogę wjazdową od miejsca, gdzie stanąć ma mauzoleum Jana Kasprowicza. Rada przyboczna uchwaliła dalej jednomyślnie nadać honorowe obywatelstwo Zakopanego Kazimierzowi Tetmajerowi, Władysławowi Orkanowi i Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 9 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW GRUP ZAWODOWYCH odbędzie się wspólnie z konferencją okręgową PPS we czwartek 9 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5. Rada Zawodowa.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ uprasza usilnie o zaofiarowanie kwater dla wycieczki akademików-socjalistów łotewskich na noc z dnia 8 na 9 bm. (16 mężczyzn i 12 kobiet). Zgłoszenia we wtorek i środę do tow. Ciołkosza w redakcji „Naprzodu".

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Rewolucja w Porto Banos".

KINOTEATRY

Bagatela: „Ta, która odmówić nie może" (Lee Parry).
Nowości: „Djablica" (Rudolf Valentino).
Promień: „Hultajska trójka".
Reduta: Tajemnice dna morskiego, dramat w 8 aktach oraz komedja w 2 aktach.
Sztuka: „Wyprawa myśliwska do Afryki".
Uciecha: „Niewinne grzesznice".
Wanda: „Nostromo".
Warszawa: „Samochód 13".

RADJO

Wtorek 7 czerwca

Kraków (422 m.). 17.15—18.40: Transmisja z Warszawy. 18.40—19.00: Przerwa, ewentualnie komunikaty. — 19.00—19.25: Odczyt p. t. „O współczesnym teatrze włoskim" — wygłosi Jalu Kurek. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „O znaczeniu ogródka dziecięcego w wieku przedszkolnym" — wygłosi p. Marja Wyrodowa, dyr. szk. wzorowej TSL. 20.00—20.30: Rozmaitości. 20.30: Koncert. Orkiestra tambur - mandolinowa uczennic państwowego gimnazjum żeńskiego pod kier. p. Juljana Ciechanowskiego, p. Władysław Pawłowski ((śpiew) i Tadzio Stefański, jedenastoletni fenomenalny pianista. W czasie przerwy koncertu komunikat „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00: Komunikat meteorologiczny, sygnał czasu.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikat gospodarczy, lotniczo-meteorologiczny, nadprogram. 15.30—16.30: Przerwa. 16.30—17.00: Odczyt p. t. „Śląsk" — wygłosi dr. M. Orłowicz. 17.00—17.15: Nadprogram, komunikaty. 17.15: Koncert popołudniowy, muzyka lekka. 18.40—19.00: Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.15—19.40: Odczyt p. t. „Juljusz Słowacki — zarys życia i rozwoju duchowego" (cz. II) — wygłosi dr. K. Górski. 19.40—20.05: Odczyt p. t. „Jak powstały obecne stosunki narodowościowe w Polsce" — wygłosi minister tow. Leon Wasilewski. 20.05—20.20: Komunikat rolniczy. 20.20—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny, kameralny. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nadprogram, komunikaty PAT'a. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).